

ZYCIE PODLASIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 83 341 64 52
regionalna@bip.org.pl

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6. Konto P. K. O.
Nr. 65.551. Właściciel konta: K.K.O. Siedlce. Na odwrocie zaznaczyć:
na rachunek „Życia Podlasia”. Telefon Nr. 90.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt od 12—14 codziennie,
Wtorki, piątki 12—15. Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od g. 12—13

BOLESNY KONFLIKT

Podlasie w dziejach Polski znane jest od lat jako ziemia, na której polskość i religia zrosły się w organiczną całość. Gdy wraza ręka targnęła się na religię, krwawiła polskość i odwrotnie.

Bolesną martyrologię ludu podlaskiego w walce o te dwa najświętsze swoje ideały: polskość i kościół zna dziś każdy w Polsce. Pobożna ziemia podlaska wydała wiarusów, co przemierzali z Napoleonem obce kraje dla wywalczenia Polski, wydała cichych bohaterów, co konali pod najeźdźcą za opór przeciw rusyfikatorom — popom, zmuszającym ich do chrzczenia dzieci w cerkwiach prawosławnych, wydała też księdza Brzózke, tego heroicznego powstańca, co z beznadziejnego posterunku, na którym stał walczyć o Polskę i religię, zszedł tylko by umrzeć. I dziś niema na Podlasiu takiej wsi, gdziebyśmy nie znali kilku lub kilkunastu uczestników walk o Polskę: legionistów lub powiazków, gdzieby nie było ochotników z 1918 r. lub 1919 roku, którzy oliarną krwią pod wodzą Marszałka Piłsudskiego szli bronić Polski i religii przed zalewem bolszewickiej dzikiej i bezbożnej fali.

I oto teraz pobożna i patriotyczna ludność Podlasia została ugodzona w samo serce potrójnym ciosem z ręki, którą — mało powiedzieć „od dziecka” ale z „dziada pradziada” tradycyjnie, przywykła czcić i szanować — z ręki wysokiego dostojnika kościoła.

To ksiądz Metropolita Krakowski Sapieha zadal ten cios. To on obraził najwyższego dostojnika w Polsce — Pana Prezydenta, odmawiając mu posłuszeństwa. Taka rzecz jeszcze się w Polsce nie zdarzyła, by ktokolwiek, jakkolwiek obywatel, nie zechciał usłuchać, by sprzeciwił się bez żadnej racji, a raczej wbrew wszelkiej racji, najwyższemu przełożonemu tej Polski, o której się tyle marzyło i o którą się tyle walczyło.

To on człowiekowi, co wywiódł nasz naród z domu niewoli, Marszałkowi Piłsudskiemu, pod którego rozkazami synowie Podlasia szli w bój o Polskę i którego czczą i kochają jako Włóczęgię Polski — to on pożałował cienia wilgotnej krypty — i ostatni jeszcze, tak zasłużony po życiu pełnym znoju, zakłóca wypoczynek.

To on rozrywa tę od wieków zespoloną jedność: Polska i religia, stwarzając między nimi konflikt krwawiący. Bo prostolinijna dusza ludu nie będzie się gubiła w zawiłych rozmo-

waniach filozoficznych, że ksiądz a religia — to dwie różne rzeczy; ona rozumuje po chłopsku: jeżeli taki ważny duchowny nie chce słuchać Pana Prezydenta, jeżeli przeszkadza mu trumna, w której spoczywa największy ze znanych w Polsce Wódz Narodu — to widać religia i państwo muszą być w sprzeczności z sobą, to widać między tymi dwoma ideami trzeba wybierać, to widać trzeba stać się albo dobrym obywatelem, albo dobrym katolikiem,

a złym obywatelem. A dotąd można było być jednocześnie dobrym katolikiem i dobrym Polakiem.

Dziś pobożny lud podlaski jest w rozterce. Nie może się wyrzec polskości dla religii, ani religii dla polskości, bo wbrew postępkowi księdza metropolity Krakowskiego Sapiehy potrafił je dotychczas połączyć harmonijnie w swej pobożnej i patriotycznej duszy.

Mimo to lud podlaski nie spodziewa się, by z postępkami księdza metropolity krakowskiego solidaryzowało się całe duchowieństwo polskie. Lud podlaski wierzy, że duchowieństwo stoi z nim solidarnie, jak ów bohaterski ksiądz Brzózka, patron polskości Podlasia, który umiłowanemu Bogu oddał męczeńskie życie, aby wybił się u Niego wolność dla umiłowanej Polski.

Podlasiak.

Polska ludowa musi być Polską morską

Polityka morska dla nas, dla szerokiego mas rolniczych — to sprawa pierwszorzędnej wagi. Prawda, nie stać nas na wyjazdy do kąpieli na wakacje, nie korzystamy z przejażdżek i wycieczek okrętami zbytkownymi. Większość nas w ciągu całego życia pewno nie ujrzy tego ogromnego obszaru wód, który w dali łączy się z niebem, albo odcina od niego ciemno granatową kryzą. Ale pomimo to wiemy dobrze, że z morzem jest związane całe nasze życie gospodarcze. Od tego, czy pracujemy na morzu, czy nie — zależy stopień uprzemysłowienia kraju, zależy poziom cen, zależy dobrobyt nie tylko rybaka albo marynarza — ale i każdego rolnika, który w Kieleckim, czy Łwowskim, na Wołyniu czy Wileńszczyźnie sadi i orze, lub wypasa krowy.

Bo przecie dziś — każdy z nas rozumie to doskonale — własne gospodarstwo, ani gospodarstwo powiatu, a nawet całej Rzeczypospolitej nie wystarczy, by zaspokoić wszystkie potrzeby. Nosimy przecie bawelniane koszule — a bawełna ta przychodzi do nas z morza. Używamy pługa, brony — prawda, wyrabia się je w kraju, ale rudy na owo żelazo czy stal przychodzą ze Szwecji. Ba nawet skóry na buty przywozimy z Argentyny, wełnę na surowo — aż z Australii! A z drugiej strony: masło nasze płynie okrętami do Anglii. Wieprze, które tuczymy, w postaci szynki w puszkach są sprzedawane w Ameryce. Jaja nasze spożywa ludność krajów zamorskich.

Czy tedy może być rzeczą obojętną, kto przewozi nasz towar i za jaką cenę?

Jeżeli przewożymy my sami, na własnych okrętach, to pieniądz za transport zostaje w kraju. A ponieważ dotąd jeszcze tych okrętów mamy za mało — zarabiamy na nas cudzoziemcy. I tym cudzoziemcom musimy płacić złotem albo walutami, a za te waluty musimy im dawać nasz towar po takiej cenie,

jaką sami zechcą płacić. I można by było powiedzieć, że dlatego oddajemy nasz cukier po 13 groszy kilo za granicę i dla tego sami za ten cukier tak drogo płacimy, że nie mamy własnych okrętów. Obliczamy tylko, jeżeli przewoź jakiegoś towaru kosztuje 10 złotych, to mając do czynienia z własnym statkiem, damy te 10 złotych i sprawa skończona. Ale jeżeli tych samych 10 złotych musimy zapłacić cudzoziemcowi, to musimy dać za nie cukru (powiedzmy) liczonego po 13 groszy za kilogram, aż 77 kilogramów. A to na nasze ceny wynosi 77 złotych. I te 77 złotych rozkłada się swoim ciężarem i na to żelazo i na tę bawełnę, które kupujemy, — i obniża cenę masła, szynki, jaj które sprzedajemy.

Brak własnych okrętów bije nas po kieszeni w sposób straszny, rujnuje każdego gospodarza — to jedna z największych naszych klęsk.

Ale nie tylko to. Przecież transport morski to: budowa okrętów (tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi może tu znaleźć zatrudnienie), to przeładunek, potrzebujący również tysięcy rąk robotniczych, to, dalej, obsługa samych okrętów — służba w marynarce. I dalej — budowa portu, składów, urządzeń różnych. To rozwój przemysłu, do starczającego potrzebnych do tego narzędzi, maszyn, przyborów.

Dziś cierpimy na bezrobocie. Biję ono w ludność miast, a strasznie, może nawet jeszcze gorzej bije w ludność wsi. Ołóż setki tysięcy ludzi znalazło by pracę, gdybyśmy naprawdę, na wielką skalę podjęli budowę okrętów i gdybyśmy naprawdę przejęli transport morski na własne barki. Tu w znacznej mierze jest rozwiązanie trudności gospodarczych, jakie dają się nam tak ciężko we znaki.

Ale i tu nie koniec. Niech Wam emigranci powiedzą, jak jest podróżować statkiem obcym, bez opieki, gdzie w najcięższej chwili dogadać się nie można.

Teraz ta emigracja jest skurczona. Ledwie kilka tysięcy rocznie wyjeżdża w dalekie światy po inne życie, po większe zarobki, ale bywało inaczej. I może niedługo już znów o stworzy się możliwość zarobku poza granicami kraju. A wtedy znów sprawa przejazdu na własnym okręcie nabierze wagi dla szerokiego mas ludności. To nie bagatela czuć się na okręcie u siebie, pod opieką władz swoich, móc się porozumieć po swojemu i być odwiezionym przez swoich, aż do samego miejsca lądowania.

We wszystkich tych sprawach dotyka rolników sprawa morska bezpośrednio. To nie jakieś tam dalekie zagadnienie, ale nasze codzienne życie, nasz zbytek, nasz grosz — powiedzmy: sytość albo głód.

Ale jesteśmy obywatelami Rzeczypospolitej — i nietylko myślimy o sprawach codziennych. Myślimy o całym Państwie i o wszystkich jego interesach. I o morzu mówimy nie tylko dlatego, że widzimy tam nasz własny interes, lecz że to sprawa potęgi państwa, siły, jego znaczenia jego dobrobytu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, żeby morze opanować, by nad szlakami przez nie wiodącymi władać, by mieć z niego korzyści — trzeba w nie włożyć dużo pracy. I do tej pracy stajemy, a tru tu na to nie poskąpimy.

Polska ludowa — musi być Polską morską.

NIE MA POLSKI BEZ MORZA

MORZE

Morzel W rozprężonych murach miast, w zaduchu i kurzu miasteczek, po wsiach odległych, w znojemnym trudzie pogrążonych, miliony ludzi o nim marzą. Jawi im się ono, jak fala morganą upragnioną, nęci chłodnym bezmiarrem wód, szumem fal, czasem groźnych, spierzonych czasem łagodnych, łaszczących się... Morze — to słony wiatr, co chłodzi spoczone czoło, to szeroki oddech dla płuc, to odpoczynek dla wzroku, z zachwytem chłonnego opalową zmiennością wód.

Ale może to także okno na świat, to nieodzowny warunek potęgi państwa, to wreszcie jeszcze jeden czynnik obronności.

Dlatego, kiedy myślimy o morzu, kiedy wśród upału, zmęczenia i trosk wabi nas ono z daleka wszelkimi pokusami — to nie jawi się ono w marzeniach naszych w postaci błękitu Morza Śródziemnego, nie zieleni się jak groźny, rozkołysany Atlantyk, nie mieni się ciemnym granatem, jak Morze Czarne. Nie, morze, o którym myślimy — to nasze własne, polskie morze, szary Bałtyk, przez cały naród ukochany nade wszystko.

Ażby zaś tę miłość zadokumentować, ażeby dać dewot, że zdajemy sobie sprawę z ogromnego znaczenia, jakie dla Polski, dla państwa i każdego obywatela ma nasz wolny dostęp do morza, bez którego udusiłoby się nie tylko gospodarstwo, ale i politycznie — rok rocznie, począwszy od r. 1932-go, obchodzimy Święto Morza. To święto, poświęcone propagowaniu wśród mas zagadnień morskich, skupia całe społeczeństwo, przejęte jednym celem — uczynienia z Polaków narodu morskiego.

I tylko jeden zarzut moglibyśmy sobie postawić: nasz stosunek do morza uczuciowo nie przedstawiający żadnych zastrzeżeń — jest może ciągle jeszcze za bardzo sentymentalny, za mało realny.

Jakto? — zdziwi się niejeden. Przecież stworzyliśmy Gdynię, miasto stulecie, Gdynię ten nowoczesny, wspaniały port, powstały w ciągu kilku lat na miejscu nędznej rybackiej wioski. Gdynię, przez którą już dziś odbywa się połowa całego naszego zagranicznego obrotu towarowego, a która jest naszą chlubą i dumą narodową. Przecież rozbudowujemy usilnie nasze wybrzeże...

Tak, ale to wszystko ciągle jeszcze za mało, wszystko to nie upoważnia nas do spoczęcia na zdobytach laurach. Przeciwnie — osiągnięte już rezultaty tym bardziej zobowiązują nas do dalszych wysiłków.

Jakie są nasze zaniedbania?

Jedną z najpilniejszych potrzeb w tej dziedzinie, najważniejszym zadaniem do zrealizowania jest rozbudowa naszej floty i to zarówno tej, która czuwa nad bezpieczeństwem pracy polskiej na morzu i wybrzeżu, jak i floty handlowej. Wstyd doprawdy powiedzieć, ale zaledwie 10% naszego obrotu towarowego z zagranicą odbywa się przy pomocy statków polskich. Statkom zagranicznym płacimy rok rocznie olbrzymie sumy za przewożenie naszych towarów. Dość powiedzieć, że w r. 1935-m zapłaciliśmy obcym banderom za przewóz towarów do polski 66 milionów zł. Cały nasz handlowy tonaż morski nie przekracza jeszcze 100.000 ton r.b., z czego na flotę, obsługującą właściwy zagraniczny transport morski, przypada zaledwie 27 jednostek. Jesteśmy na szarym końcu! Ten stan rzeczy nie może trwać. Pamiętajmy, że dobrze rozwinięta flota handlowa daje pracę wielu ludziom bezpośrednio, a pośrednio wiąże ze swą aktywnością k u p i e c t w o, rolnictwo, przemysł, pobudza kapitały do inwestowania w sprawy morskie i zamorskie, otwiera nowe pola pracy i stwarza z narodu lądowego, zamkniętego w ograniczonym kręgu spraw, naród morski o szerokich horyzontach gospodarczych.

O konieczności rozbudowy floty wojennej chyba nikogo przekonywać

nie trzeba. Jest to przecież jeden z ważnych fragmentów hasła, jakie za Marszałkiem Śmigłym-Rydzem podjął cały naród: wzmocnienia obronności państwa polskiego.

Wszystko to są zagadnienia ważne, zmuszające do głębokiego zastanowienia, zrewidowania raz jeszcze naszego stosunku do morza, by nie miało ono

dla nas wartości wyłącznie emocjonalnej. Traktujemy morze jako warsztat pracy, mogący zatrudnić tysiące ludzi, jako drogę ekspansji, jako element rozwoju narodowego.

Jego urok jego poezja nie na tym nie straci. Przeciwnie — z jeszcze większym podziwem patrząc będziemy w szarą, zmienną toń Bałtyku.

Służba wojskowa to pierwsze zadanie maturzystów

Egzaminy maturalne ma już młodzież poza sobą. W nowym, „dorosłym” życiu, jednym z pierwszych problemów, które młodzi absolwenci będą musieli rozstrzygnąć, jest kwestia — kiedy odbyć s l u ż b ę wojskową. Od trafnego rozwiązania tego zagadnienia, mogą zależeć dalsze losy nie jednego młodzieńca.

Statystyka wykazuje, że z każdym rokiem coraz większy odsetek młodzieży idzie do wojska, jako ochotnicy — natychmiast po otrzymaniu świadectwa dojrzałości.

Co jest tego przyczyną?

W pierwszym rzędzie to, że z punktu widzenia interesów jednostki o wiele korzystniej jest odbywać służbę wojskową natychmiast po szkole.

Ćwiczenia wojskowe, stałe przebywanie na powietrzu bez względu na warunki atmosferyczne, ciągły wysiłek fizyczny, wszystko to o wiele łatwiej wytrzymują młodzi ludzie, którzy nie zapomnieli jeszcze szkolnej sali gimnastycznej. W większości wypadków młodzież akademicka, będąc zajęta studiami, pracą społeczną, a częstokroć i walką o byt, nie rozporządza odpowiednią ilością wolnego czasu, by uprawiać sporty. Odbija się to fatalnie na jej kondycji fizycznej i, gdy młody magister przychodzi do wojska przez długi okres czasu nie jest z d o l n y sprostac swym kolegom. Jest to nie tylko dla niego samego bardzo nie mile, lecz także powoduje szereg przykrości ze strony przełożonych.

Drugim czynnikiem przemawiającym za odbyciem służby wojskowej natychmiast po szkole, jest czynnik moralny. W szkole przywykliśmy do tego, że każdym naszym krokiem kierują nauczyciele, że nie chcąc musimy się zastanawiać do przepisów szkolnych, że bezwzględnie słuchamy poleceń starszych. Dlatego jest stosunkowo łatwo, wychodząc spod rygoru szkolnego, przystosować się do rygoru wojskowego.

Inaczej ma się sprawa z akademikami. Ci dawno już o szkole zapomnieli. Przyzwyczaili się oni do życia samodzielnego, niezależnego. Wielu z nich, pracując na każde utrzymanie, zajęło już pewne stanowisko społeczne. Tymczasem, przechodząc do wojska, muszą się wyrzec tych wszystkich swoich uprawnień i poddać bezwzględnie żelaznej dyscyplinie wojskowej, która nie uznaje tłumaczeń, dyskusji i innych przywilejów cywila.

Ten moment konieczności zrezygnowania ze swych praw, jest dla niejednego bardzo ciężki i trudny do zniesienia. Trzeba przejść pewną walkę wewnętrzną, trzeba się złamać w sobie, by przystosować się do nowych warunków życia. Tych ciężkich chwil walki z samym sobą nie przeżywają jednostki, które do wojska trafiły bezpośrednio z ławy szkolnej.

Atulem, który wysuwają, przeciwko odbyciu służby wojskowej po szkole w dyskusjach ze swymi pupilkami różne mamusie, ciocie i inne troskliwe opiekunki, jest twierdzenie, że wojsko odzwyczaja od nauki, wpływa ujemnie na dalszy tok studiów na wyższych uczelniach. Twierdzenie to jest zupełnie bezpodstawne. Pomijając już fakt, że w podchorążówkach broni technicznych, praca umysłowa jest bardzo intensywna, to wszędzie jest ona niezwykle usystematyzowana, z czym nie spotykamy się

na terenie szkoły. Dzięki temu młodzież uczy się racjonalnego rozłożenia materiału, co przydaje się bardzo w czasie wyższych studiów. Tak więc zarzut ten nie tylko, że obraca się w niwecz, lecz zwalcza nawet tezę, wysuwaną przez jego autorów.

Fakt, że z punktu widzenia interesu jednostki jest o wiele lepiej odbyć wojsko natychmiast po szkole, nie jest całkowicie decydujący. W grę wchodzi tu także interes państwa.

Otóż trzeba stwierdzić, że pokrywa się on w tym punkcie zupełnie z interesem młodzieży. Nie mówiąc już o tym, że i władzom wojskowym zależy bardzo, by rekrut przedstawiał możliwie najlepszy materiał tak pod względem fizycznym, jak i poczucia karności i dyscypliny i t.p., — to także wchodzi tu w grę ważny czynnik wychowawczy.

Szkola nie przygotowuje dostatecznie młodzieży do samodzielnego życia. Wojsko może świetnie wypełnić tę lukę w wychowaniu, jaką znajduje się między szkołą a wyższą uczelnią. A że wojsko dobrze spełnia swą misję wychowawczą, dowodzą osiągnięte dotychczas rezultaty.

Na wyższych uczelniach istnieje wyraźna różnica między elementem, trafiającym tu bezpośrednio ze szkoły, a tym, który przyszedł tu, po odbyciu powinności wojskowej. Pierwsi przedstawiają element niezdyscyplinowany, skłonny do wszelkich awantur, łatwo poddający się demagogicznemu hasłom, chętniej szukający na wyższych uczelniach sposobności do „wyszumienia się”, niż do poważnej pracy naukowej. Drudzy, to ludzie zdający sobie sprawę z praw i obowiązków obywatelskich, poważni, karni i przyzwyczajeni do systematycznej, ciągłej pracy.

Te wszystkie plusy, które daje odbycie służby wojskowej zaraz po szkole, zostały już zrozumiane przez znaczny odsetek młodzieży. Należy — zarówno z punktu widzenia interesów państwa, jak i tegorocznych absolwentów — życzyć sobie tylko, aby w roku 1937 odsetek ten był jeszcze większy.

WYMOWA PRZEOBRAŻENIA jakie się na wsi dokonują

Musimy poddać gruntownej, zasadniczej rewizji poglądy na strukturę społeczną naszej wsi. Musimy sobie szczerze i otwarcie powiedzieć: wieś nasza jest inna, niżliśmy ją oglądali przez pryzmat relacji t. zw. prasy ludowej. Na nasze poglądy o wsi wpływała głównie ta właśnie prasa. Czy to „Pisak” czy „Zielony Sztandar”, czy to ludowe pisma i piśmka, wydawane przez partie takie lub owakie — wszystkie miały wspólny błąd: wyrażały sytuację i nastroje „temporis acti” i pokolenia starszego wiekiem, schodzącego już z pola pracy publicznej, pokłóconego o doktryny partyjne zatowarowanego politycznie.

Tymczasem na wsi wyrosło i dojrzało pokolenie nowe, młode.

A to pokolenie jest zupełnie inne. Inaczej chce kształtować życie na wsi, inaczej ocenia otaczającą ją rzeczywistość, inne sobie stawia zadania i cele.

Na wsi dokonuje się wielka przemiana. Nie ewolucja, nie jakby „dalszy

ciąg” — ale gruntowne przeobrażenie. Jest to dla wielu z nas — by użyć wyrażenia najwłaściwszego — rewolucja. Jest może dla niektórych niespodzianką. Ale jest faktem, na który nie tylko nie wolno oczu przysmykać, ale z którego trzeba wysnuć wnioski logiczne i konieczne.

Ze ta wielka przemiana się dokonuje i — jak się dokonuje, o tym przekonał nas niedzielną zjazd Młodej Wsi w stolicy. Zjazd, który odbył się w obecności Naczelnego Wodza przy udziale kilkudziesięciu tysięcy przedstawicieli młodego pokolenia wiejskiego z wszystkich stron Polski.

W czym ta przemiana się objawia? Przede wszystkim w stanowczym rozbracie z duchem partyjno-politycznym. „Chcemy — mówił prezes Związku Młodej Wsi — by w historii ruchu ruchu chłopskiego w Polsce długoletni okres zatruwania od młodości duszy chłopskiej partyjnymi hasłkami zapisany został do bezpowrotnej przeszłości chcemy, by młode pokolenie chłopskie w Polsce odwróciło się od zbutwiałych już ze starości kramików partyjnych i wchodziło w życie z wiarą w konsolidację ruchu chłopskiego na nowych zasadach”.

Znamy już owe „nowe zasady” w ujęciu Zw. Młodej Wsi. Zostały one przyobleczone w formę deklaracji ideowej. Wiemy zatem nie tylko od czego się młoda wieś odgradza — od kramików partyjnych — ale również i co zamierza stworzyć na gruzach tych „zbutwiałych, ze starości” kramików. Mamy więc dwie strony zagadnienia: negatywną w stosunku do przeszłości i pozytywną wobec otaczającej młode pokolenie rzeczywistości, pozytywną w stosunku do przyszłości.

I tu narzuca się czytelnikowi tej deklaracji bardzo znamienny jej rys: deklaracja ma charakter wyraźnie ideowy, a zupełnie pozbawiona jest akcentów polityczno-partyjnych. I w tym właśnie tkwi owo „novum” owo przeobrażenie, owa przemiana, dokonująca się na wsi. Młode pokolenie chłopskie skierowuje swą uwagę i swe zainteresowania nie w stronę kombinacji politycznych, a zagadnień społecznych i gospodarczych, kulturalnych i oświa-

towych, w kierunku spraw państwa i jego obronności, struktury ludnościowej, problemów organizacyjno-wychowawczych, a przede wszystkim: pracy na wsi. Młode pokolenie uświadamia sobie już w całej pełni, że klęskę społeczną nadmiaru ludności w kraju zmniejszyć trzeba w wielkie bogactwo narodowe, a to bogactwo osiągnąć można tylko — twórczą pracą. Młode pokolenie widzi przed sobą jeden wielki cel „wieś, której wartości twórcze wzmocnią decydująco zdolność rozwojową i obronną narodu i państwa”. Młode pokolenie zdaje sobie sprawę, że „jedynie przez zespolenie sił wszystkich grup społecznych narodu osiągnąć można pełnię życia państwowego i bezpieczeństwo jego granic”.

Niema więc już w tych słowach ani śladu tego ducha separatyzmu kastowego, który tak fatalnie zaciął na wsi. Jest natomiast wielkie zrozumienie wspólnoty i wielka tęsknota za ideą konsolidacji.

I tym też tłumaczy się ów entuzjazm, jaki promieniował z młodych dusz chłopskich, krasil lica synów i córek włościańskich, gdy wśród nich stał ideowy spadkobierca Wielkiego Budowniczego Polski, Wódz Naczelny, by wręczyć Młodej Wsi sztandar, który ma nowemu pokoleniu towarzyszyć „na drogach, które wiedą do chwały Narodu Polskiego i do wielkości Polskiego Państwa”.

Nowa era rozpoczyna się w życiu wsi polskiej. Wyrosło już tam pokolenie, które roztaje się przeżytkiem mało chlubnej przeszłości, a ujmuje w swe ręce sztandar, symbolizujący pochód ku zjednoczeniu w imię twórczej pracy i uczynienia wsi ośrodkiem siły.

Taką jest wymowa przeobrażenia, które się dokonuje na wsi. Z faktem tym musimy się liczyć — wszyscy.

Kronika

Program Obchodu „Tygodnia Morza” w Siedlcach

Dnia 28 czerwca 1937 r.
Godz. 18 min. 30. Przysp. Wojskow. z orkiestrą
Godz. 19. apel i wciągnięcie bandery Ligi Morskiej i Kolonialnej na maszt koło pomnika Marszałka Piłsudskiego. Przemówienie i orkiestra.
Dnia 29 czerwca 1937 r.
Godz. 11. Nabożeństwo w Katedrze.
Godz. 12 m. 15. Pochód Oddziałów PW. i organizacji, poczym defilada przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego.
Od godz. 12. wielka loteria fantowa w parku miejskim.
Od godz. 17. Zabawa ludowa w teatrze letnim w parku.

Depesze protestacyjne.

Wiadomość o obrazie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przez ks. Metropolite Krakowskiego Sapiechę i nieuszanowanie przez niego kultu narodowego dla osoby Twórcy naszej Niepodległości Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego wstrząsnęła głęboko społeczeństwem Podlaskim, to też szereg organizacji i związków, jak Związek Rezerwistów, Związek Straży Pożarnych, POW., Związek Kółek Rolniczych, Młodej Wsi, Oficerów Rezerwy, Oficerów w St. Sp., Gospodyń Wiejskich, Pracy Obywatelskiej Kobiet, b. Ochotników Armii Polskiej i Związek Strzelecki wysłały depesze holdownicze do Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza z wyrazami uznania dla Premiera i Rządu za stanowisko, zajęte w tej sprawie.

Mianowanie notariusza w Siedlcach

Na stanowisko Notariusza przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Siedlcach, opróżnione wskutek śmierci s. p. Witolda Skrobońskiego, został mianowany Sędzia Sądu Okręgowego w Siedlcach Józef-Mieczysław Sikorski.

Kancelaria Notariusza Sikorskiego mieści się w lokalu, zajmowanym przez jego poprzedników, przy ulicy Sienkiewicza Nr. 11.

Walne zebranie Koła P. Z. Z. w Siedlcach

W dniu 10 czerwca 1937 r. odbyło się w Klubie Miejskim Walne Zebranie Koła Miejskiego Polskiego Związku Zachodniego w Siedlcach.

Na zebraniu, pod przewodnictwem p. Dr. Siokala J. sprawozdanie i wyraził Zarząd Koła podziękowanie za żmudną pracę.

Zebrani przyjęli do zatwierdzenia sprawozdanie i wyrazili Zarządowi Koła podziękowanie za żmudną pracę.

Koło P. Z. Z. w Siedlcach liczy obecnie 55 członków.

W roku sprawozdawczym 1936/37 obrót kasowy przedstawił się następująco:

Saldo za dzień 1. IV. 36 r. 393.08
Składki członkowskie wyniosły 246.
Z imprez i zbiorów 394.69, różne 44.20,
razem: dochód 1077.97., wydatki ogólne 889.69., saldo kasowe 188.28.

Ze szkół

W gimnazjach siedleckich odbyły się w ubiegłym tygodniu egzaminy do wszystkich klas nowego typu szkoły, która w bieżącym roku skończyła czteroletni okres doświadczenia w zakresie wprowadzonej niedawno reformy szkolnej. Świadczenia z ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego umożliwiają młodzieży wstępowanie do różnych typów liceów, które utworzone będą we wrześniu przy każdym gimnazjum. System ten ma ułatwić młodzieży dalsze kształcenie się, idące po linii zamierzeń i udziału, przygotowywując młodzieży do życia, przysposobioną i posiadającą więcej wiadomości specjalnych materiał uczniowski dla wyższych uczelni. Z wyborem liceum miały

dużo kłopotu sfery rodzicielskie, gdyż do typu bowiem wybranego liceum przywiązywano zbyt wiele wagi, gdyż uniwersytety według dotychczasowych danych nie będą utrzymywać wstępu na te czy inne wydziały absolwentom różnego rodzaju liceów.

Napływ zadających do gimnazjum był duży. Zaledwie połowa została przyjęta. A co ma robić młodzież, która została odsunięta od dalszego kształcenia się przez eliminacyjne warunki egzaminów?

Kąpielisko na Muchawce

Panujące od dłuższego czasu upały specjalnie dokuczliwe były w naszym mieście, pozbawionym jakiegokolwiek kąpieliska. Odległa o kilka kilometrów od Siedlec rzeczka Muchawka, a więc jeszcze oddalony Liwiec, nie posiadając ułatwionej komunikacji, nie mają znaczenia dla mieszkańców naszego miasta. Muchawka jest zbyt płytka zresztą, na głębszych dółkach tworzy się podczas pogody prawdziwe zbiegowisko składające się z ludzi starszych i dzieci, wzajemnie sobie przeszkadzających.

W Iganiach został zbudowany zupełnie wygodny budynek kąpielowy, który z pewnością cieszyłby się powodzeniem wśród ludności, gdyby nie to, że w rzece w tym miejscu jest prawie metr obrzydliwego, śliskiego mułu, pokrytego cienką nawierzchnią wody. O kąpiel przy budynku kąpielowym nie może być mowy. A szkoda, bo zbudowany on został kosztem podobno 50 tys. złotych, posiada dużo wygodnych kabin, otoczenie starannie pielęgnowane przez dzierżawcę czy dozorcę, beznadziejnie oczekującego od organizatorów urządzenia w tym miejscu kąpieliska na odpowiednie oczyszczenie i pogłębienie dna, czyli na dokonanie rozpoczętego pomysłu, który bez dokonanych i koniecznych prac zaliczyć musimy do pomysłów chybionych choć wielce kosztownych.

Z życia L. O. P. P.

„Dzień O. P. L. Gaz.” w gminie Krzeslin.

Koło Miejsce LOPP. w Krzeslinie z pomocą Siedleckiego Obwodu Pow. LOPP. zorganizowało w dniach 19 i 20 czerwca r. b. wykorzystując datę odpustu, który w dniu 20 b. m. odbywa się w Parafii Krzeslin. „Dzień OPL. Gaz.” Kurs Inform. OPL. Gaz. przesiadało 27 osób, którym świadectwa wręczył Prezes Obwodu Powiatowego LOPP. p. Major B. Babecki, wygłaszając do kursistów i zgromadzonej ludności przemówienie o organizacji i zadaniach LOPP.

Po zakończeniu kursu, licznie przybyła do Krzeslina ludność zaskoczona została potężnym wybuchem, a następnie chmurą pędzoną wiatrem na wieś, ci wszyscy, których chmura ogarnęła mogli stwierdzić, jak wygląda i jak działa na ludzi gaz.

Pomimo strachu, a nawet małej paniki, został przywrócony i utrzymany porządek, przez miejscowe władze bezpieczeństwa i kursistów, którzy zaopatrzeni w maski p/gazowane opiekowali się najbardziej „zagazowanymi”. Po południu odbył się wyścig kolarski w maskach p/gaz. Do wyścigu zgłosiło się 15 zawodników, którzy przejechali trasę 10 kilometrów w doskonałym czasie i bardzo dobrej formie, podkreślając, że w masce p/gaz. nie tylko można pracować, chodzić, ale nawet stawać do wyścigu kolarskiego.

Wyniki biegu były następujące:
I-sze miejsce i nagrodę Obw. Pow. LOPP. (zegarek) zdobył zaw. Wysocki Stanisław z czasem 18 min. 50 sek.

II-gie miejsce i nagrodę Zarządu Gminy (zegarek) zdobył zaw. Wójcik Stanisław z czasem 18 m. 50 sek.

III-cie miejsce i nagrodę Koła Miejsce LOPP. zdobył zaw. Byczyński Zygmunt z czasem 18 m. 59 sek.

IV-te miejsce i nagrodę Koła Miejsce LOPP. zdobył zaw. Kozak Wacław z czasem 19 m. 01 sek.

Czas ostatniego zawodnika 10 m. 57 sek.
Po zakończeniu wyścigu nagrody zwycięzcom wręczył, życząc dalszych lepszych nyników na wyścigu kolarskim organizowanym w „Tygodniu LOPP.”

w Siedlcach, Kier. Biura Obw. LOPP. p. por. K. Dryżałowski.

Na zakończenie Instruktorzy Modelarzy z Siedlec urządzili dla ludności pokaz modeli latających, wzbudzając podziw i ogromne zainteresowanie, czego dowodem jest powstanie w przyszłym roku szkolnym Modelarni LOPP. w Krzeslinie.

Urządzeniem „Dnia OPL. Gaz.” Zarząd Koła Miejskiego LOPP. i Zarząd Gminy Krzeslin, dał wyraz pełnego zrozumienia dla celów obrony kraju, którym służy LOPP.

Organizacja „Dnia OPL. Gaz.”, której podjęli członkowie miejscowego Zarządu Koła LOPP., a w szczególności sekretarz Koła p. Szczepaniak i grono miejscowego nauczycielstwa z pomocą delegowanego Instruktora Obwodowego OPL. Gaz. stanęła na wysokości zadania.

Ofiary

Delegaci Bezpart. Zawodowego Związku Maszynistów Koła Siedlec pp. Wierchowski i Nurzyński w dn. 32.VI r. b. złożyli na ręce Pana Starosty obligację Pożyczki Narodowej na 100 zł. (z kuponami począwszy od Nr. 8-go) na Fundusz Obrony Narodowej.

Obywatele Rolnicy!

Rok rocznie na ziemiach polskich obchodzimy uroczyste święto bandery polskiej „Tydzień Morza”.

Nie jest to tylko święto marynarzy, pełniących swą trudną służbę na wojennych okrętach, czy handlowych statkach Rzeczypospolitej — jest to powszechne święto dumy narodowej, spajające wszystkie polskie myśli zarówno w kraju, jak i poza granicami Państwa — na dalekiej obczyźnie.

W dniu tym w jeden rytm biją wszystkie polskie serca dumą z osiągniętego i wciąż narastającego dorobku morskiego Polski Odrodzonej, wolą dalszego wzmocnienia tego dorobku i świadomością zadań, jakie stoją przed każdym Polakiem w wielkim dziele wzmocnienia Ojczyzny.

Wszyscy w tym dniu jedną radością jesteśmy przepełnieni: oto na polskich statkach idzie w świat wytwór rolnika i robotnika polskiego, krzawi się handel, krąży żywioł krew gospodarki narodowej, płucami własnego Bałtyckiego Morza oddychającej swobodnie, coraz potężniej.

Tych portów własnych, tych dróg oceanicznych, półki życia naszego pilnować będziemy, jako głównego warunku niezależności politycznej i gospodarczej, jako zadatku lepszego jutra dla Polski.

W „Tygodniu Morza” stwierdzimy, że nasze porty to szaniec narodowy i państwowy, że musimy szybko pomnażać flotę i kierować ją na wciąż nowe tereny dla ugruntowania i rozwoju naszych stosunków handlowych ze światem.

W „Tygodniu Morza” stwierdzimy, jak zawsze, że jeśli dostęp do morza i wyjście przez morze w świat są dla Polaków koniecznością życiową — to są one przede wszystkim koniecznością dla rolnika polskiego, który stanowi 70% ludności Rzeczypospolitej.

OBYWATELE ROLNICY!

Wzywamy Was do gromadnego udziału w organizowanych obchodach „Tygodnia Morza”, wzywamy Was do czynnej pracy w lokalnych Komitetach „Tygodnia Morza”, wzywamy Was do składania ofiar na Fundusz Obrony Morskiej.

Wszyscy stańmy przy hasle „Tygodnia Morza”.

„Chcemy silnej Floty Wojennej i Kolonii”.

Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich, Centralne Towarzystwo Org. i Kółek Rolniczych, Centralny Komitet do spraw Młodzieży Wiejskiej, Centralny Związek Młodej Wsi, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, Liga Morska i Kolonialna, Polska Macierz Szkolna, Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych, Związek Gmin Wiejskich R.P. Związek

Iż i Organizacji Rolniczych, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Związek Młodzieży Ludowej, Związek Osadników, Związek Powiatów R.P. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Rezerwistów, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”, Związek Straży Pożarnych, Związek Strzelecki, Związek Teatrów Ludowych, Związek Urzędników Gospodarczych w P.R. Związek Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego R.R. Związek Ziemian.

Kącik radiowy

Tydzień radiowy rolnika

od dn. 27.VI do dn. 3.VII 1937 r.

W niedzielę, dn. 27.VI w porannej części „Audycji dla wsi” o g. 8.15 „Gazetka rolnicza”. O godz. 8.45 gospodarz z pow. Ostrów Mazowiecki p. St. Siennicki w pogadance p.t. „Na nowy rok gospodarczy” poruszy kilka ciekawych i aktualnych spraw, w związku z zbliżaniem się nowego roku gospodarczego w rolnictwie. W popołudniowej części „Audycji dla wsi” o godz. 15 „Przegląd rynków produktów rolnych”. O godz. 15.15 z Wilna transmitowana będzie słuchowisko w opracowaniu Edwarda Ciukaszki p.t. „Zabawa w Korkozyszkach”. O g. 15.45 p. Stanisław Gierat, prezes Centralnego Związku Młodej Wsi wygłosi pogadankę p.t. „Korzyści młodzieży wiejskiej ze zjazdów”.

W poniedziałek dn. 28 czerwca o godz. 12.50 dr. Janina Węgrzynowska wygłosi pogadankę aktualną dla gospodyń wiejskich p.t. „Praca dziecka w lecie”.

We wtorek, dn. 29 czerwca w programie rolniczym dla wsi nadane będą następujące audycje: Najlepszą propagandę morza i naszych zagadnień morskich na wsi jest umożliwienie mieszkańcom wsi nacownego zobaczenia morza. To też o godz. 15 nadane zostanie słuchowisko p.t. „Jędrzej nad morzem”, w którym p. Janusz Stępowski zawiezie swego bahatera nad morze, aby ten podzielił się ze słuchaczami wrażeniami z tej pięknej i pożytecznej wycieczki. O godz. 15.45 zostanie wygłoszona pogadanka dla młodzieży p.t. „Rośnie gromada młodych samorządowców w kutnowskim”, w której na przykładzie z terenu powiatu kutnowskiego p. Zygmunt Łukasik, wskaże, w jaki sposób młodzież winna wdrażać się do pracy, mającej na celu podniesienie społeczno-gospodarcze i kulturalne wsi.

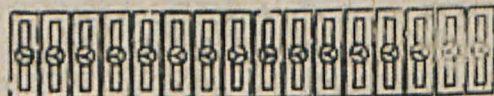
W środę, dn. 30 czerwca o g. 13.15 pogadanka p.t. „Spółdzielcze piekarnie, rzeźnie i masarnie”, w której inż. Jerzy Bugajski omówi znaczenie dla życia wsi, stwarzanie tego rodzaju placówek spółdzielczych i udzieli praktycznych wskazówek w okresie ich powstania.

W czwartek, dn. 1 lipca o g. 12.15 pogadanka p. J. Rosińskiego „Gospodarza z Białostockiego, p.t. „Gospodarka — kłopotarka”, w której autor zwróci uwagę rolników na ważniejsze tegoroczne kłopoty gospodarskie.

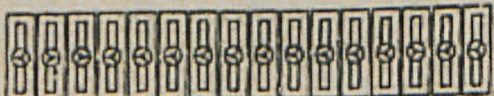
O godzinie 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W piątek dn. 2 lipca o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” — w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę dn. 3 lipca o g. 12.15 aktualna pogadanka rolnicza. O g. 20.55 „Przegląd rynków produktów rolnych”.



**ŻĄDAMY SILNEJ FLOTY
WOJENNEJ i KOLONII.**



Sprawozdanie

Siedleckiego Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności (dawniej Wspierania Ubogich m. Siedlec) za czas od 1 kwietnia 1936 r. do 31 marca 1937 r.

Skład Zarządu: St. Rutkowski — przewodniczący, St. Koprowski — vice przewodniczący, H. Chromiński — skarbnik, A. Piasecka — zastępca skarbnika, A. Zbieciówna — sekretarz, Cz. Mazur — zastępca sekretarza. Członkowie: J. Brodzińska, ks. kan. Kobyliński, E. Turyk, oraz Komisja Rewizyjna: K. Piechowski, St. Maliszewska, W. Zajtz i zastępcy A. Ganiowski i St. Szymańska.

W roku sprawozdawczym z procentów od kapitału wypłacone były stypendia dwóm uczniom i jednej uczennicy miejscowych szkół średnich, oraz jedno stypendium studentce.

Pozatym dorocznym zwyczajem w dniu Święta Niepodległości, dnia 11-go listopada rozdane było 50 par obuwia dzieciom rodziców, pozostających bez pracy i 5 par obuwia uczniom Szkoły przemysł. Rzem.

Rozdawnictwo obuwia było przeprowadzone w ten sposób, że Zarząd T-wa przesłał 50 kuponów na obuwie do Inspektoratu Szkolnego do podziału dzieciom w szkołach powszechnych według uznania, za co T-wo Dobroczynności otrzymało od p. Inspektora pismem podziękowanie.

Prócz tego w ciągu roku było jeszcze rozdane 30 par obuwia i stałe były rozdawane ubrania, artykuły spożywcze, węgiel i zapomogi pieniężne.

Pozatym Zarząd T-wa brał żywy udział w pracy z innymi organizacjami o charakterze dobroczynnym. Przede wszystkim Zarząd jest w stałym kontakcie z Wydziałem Opieki Społecznej. Następnie Zarząd współpracował z Komitetem Pomocy Zimowej Bezrobotnym, organizując wśród społeczeństwa wydawanie obiadów dla dzieci bezrobotnych. Wspomniana akcja nie dała takiego wyniku, jakiego spodziewał się Zarząd, gdyż na rozesłane kilkadziesiąt sztuk deklaracji do wszystkich organizacji pokrewnych, zaledwie nadesłano 89 deklaracji, z tego najwięcej przysłano z Rodziny Leśnika. Zarząd rozpatrując tę sprawę przedtym uważał, że przyjęcie jednego dziecka na dożywienie w domu nawet średnio za możnym przy kilku osobach nie powinno zrobić różnicy w budżecie domowym, a tłumaczy to tylko wielką obojętnością ze strony społeczeństwa.

Z 89 deklaracji, nadesłanych było 52 na obiady codziennie, reszta po 3 — 2 — 1 razy w tygodniu. Z tych obiadów 5 zostało przydzielone Opiece Społecznej do jej dyspozycji na podstawie nadesłanego pisma z prośbą o przydział; z reszty obiadów korzystały dzieci ze szkół powszechnych.

Po za wspomnianymi organizacjami Zarząd także pracował bardzo wydawnie z tak zw. Ekspozyturą Funduszu Pracy, dając pracę pracownikom umysłowym i fizycznym, oraz dając pomoc pieniężną np. jednemu pracownikowi fizycznie pracującemu Towarzystwo zakupiło młot do bicia kamienia, dzięki czemu mógł on pracować cały sezon.

W roku sprawozdawczym było członków 18.

BILANS NA DZIEŃ 31.XII. 1936 r.

Stan czynny

Kasa	zł.	114.82
K.K.O.	"	5501.—
Dłużnicy	"	45.—
R-k nieruchomości	"	73081.60
Niedobór w 1936 r.	"	1288.06
Razem	zł.	80030.48

Stan bierny.

R-k majątku Towarzystwa	zł.	80030.48
	zł.	80030.48

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

Wydatki.

Utrzymanie nieruchomości	zł.	555.40
Podatki i świadczenia socjalne	"	928.66
Remont i konserwacja	"	1526.80
Stypendia i zapomogi	"	2812.22
Różne wydatki	"	172.94
Razem	zł.	5996.02

Dochody:

Dochód z nieruchomości	zł.	4069.26
Inne dochody	"	527.50
Nadwyżka z roku 1935/36	"	111.20
	zł.	4707.96
Niedobór za 1936 r.	zł.	1288.06
Razem	zł.	5996.02

OGŁOSZENIE

Zarząd Rodziny Urzędniczej zawiadamia, iż od dnia 10 czerwca 1937 r. w świetlicy osiedla R. U. w Kisielach wydawane będą obiady, śniadania i kolacje, po cenach przystępnych.

Jednocześnie Zarząd komunikuje, że przy świetlicy są jeszcze do wynajęcia pokoje pojedyncze z umeblowaniem i utrzymaniem.

Francuskiego
Angielskiego
Niemieckiego
i Hiszpańskiego

wyucza szybko i tanio dyplomowany specjalista z uniwersyteckim wykształceniem. Siedlce, ul. Piłsudskiego 30 m. 7 (parter) wejście z ul. Orzeszkowej.

DRUKARNIA
POLSKA

ZYGMUNTA POKRZYWIŃSKIEGO

NAJSTARANNIEJSZE WYKONANIE
NAJNIŻSZA CENA

SIEDLCE,
PUŁASKIEGO 9.
TELEFON 3.

Zakład Mechaniczny i Odlewnia Żelaza

WIKTORA LATKA

Siedlce, ul. Ryńska 9 (przy targowicy zbożowej)
poleca znane ze swej dobroci po cenach niższych

Kieraty Nr. 5 i 6 od 2-ch do 4-ch koni, na panewkach samosmarach wahadłowych, dzięki takiej konstrukcji panewek, kieraty mojej produkcji wymagają mniej siły pociągowej od innych kieratów

Młocarnie szerokokłotne z cepami karbowanymi i klepisko z żelaza kontowego.

Sieczkarnie trybówki konikówki, Bentalla do ręcznego i kieratowego ruchu.

Części zapasowe do kieratów, młocarni sieczkarni i t. p.

Odelewy żelwne z modeli własnych i nadesłanych.

Straż Pożarna
Chroni wasz dobytek!

Wszelki SPRZĘT STRAŻACKI
można nabyć obecnie w firmie

J. H. CIOK

Siedlce, Piłsudskiego 63, tel. 222.



Prosimy żądać wszędzie

Sprzedam plac budowlany

w środku miasta

Wiadomość Siedlce, Administracja tygodnika „Życie Podlasia”.

W dniu 1 czerwca 1937 roku
został otwarty pod nowym
zarządem p. CZ. MUCHARSKIEJ

Pensjonat

„ZAMIEĆ”
w Zakopanem przy ul. Jagiellońskiej.

Pokoje elegancko umeblowane,
woda bieżąca, zimna i gorąca
w każdym pokoju, telefon
ceny przystępne.

MECHANICZNA STOLARNIA

w Siedlcach, Piłsudskiego 84.

dzierżawiona przez

ZWIĄZEK OFICERÓW W.P. w st. sp.
wykonuje wszelkie roboty
z zakresu stolarstwa białego
oraz meble od skromnych do
najwykwintniejszych.

Wykonanie solidne. Ceny niskie.

LECZNICA

LEKARSKO DENTYSTYCZNA

Siedlce, ul. Sienkiewicza 33 tel. 118

Leczenie, plombowanie i usuwanie zębów bez bólu, zęby sztuczne, korony porcelanowe. Wojskowym i urzędnikom spłaty i ustępstwa. Przyjmują codziennie lekarze specjaliści od 9-ej rano do 9-ej wieczór.

LEKARZ
DENTYSTA Z. HAMBURCEW

Siedlce, Kilińskiego 22 I-sze p.

Przyjmuje w godz. od 10 do 2 i od 4 do 6 codziennie. Przy gabinecie pracownia zębów sztucznych.

OKULISTA Dr. L. Weingott

przeniósł się z Warszawy na stałe do Siedlec
ul. Kilińskiego 14. Przyjęcia codziennie
od godz. 12 do 2 i od 4 do 6.

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
i WENERYCZNYCH

Dr. Med. Maksymilian SCHLEICHER
Siedlce, ul. Kilińskiego 24.

Dr. S. TENENBAUM

Siedlce, Piłsudskiego 50, b. mieszkanie d-ra Gościńskiego powrócił i wznowił przyjęcia. Specjalność: choroby kobiece i wewnętrzne. Po dłuższej specjalizacji w szpitalu Św. Łazarza w Warszawie leczy choroby weneryczne.

Warunki prenumeraty: Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Ogłoszenia: Cała strona 200 zł. Drobne — 10 gr. za wyraz w wierszu jednosłupowym. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja rękopisów nie zwraca.